



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

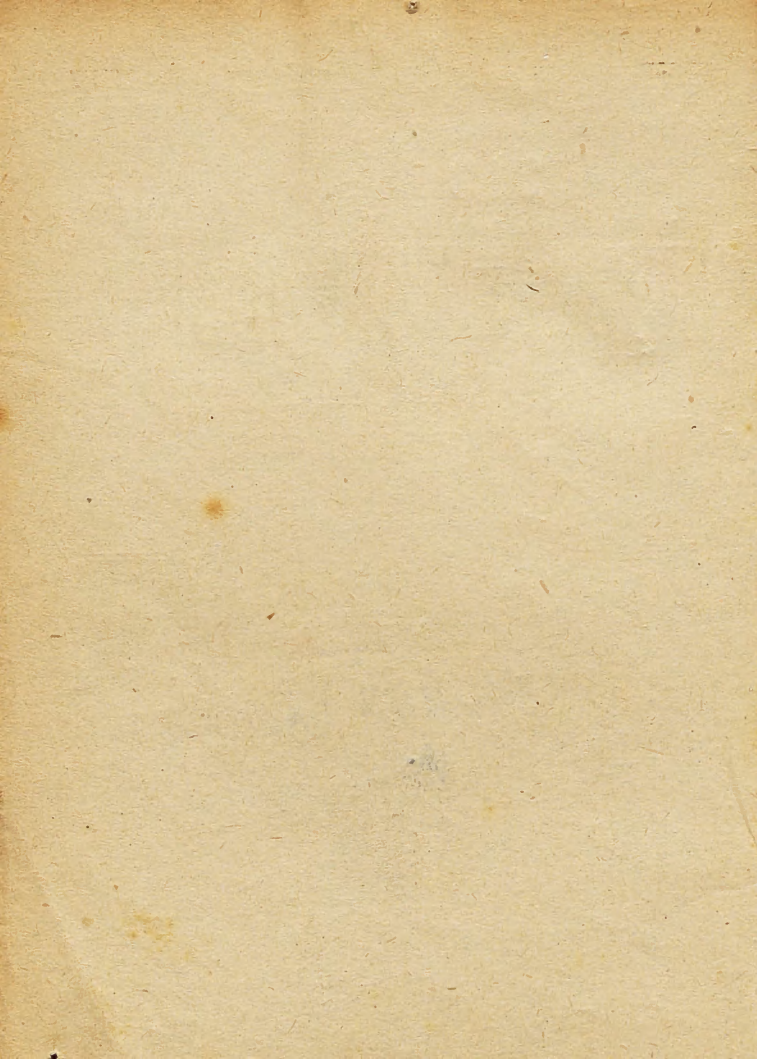
Nr 213

JÓZEF PIŁSUDSKI

DO SWOICH ŻOŁNIERZY.



LWÓW — LIPIEC 1920.



213

leg. 95.

OKOLICZNOŚCIOWE ROZKAZY

JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.



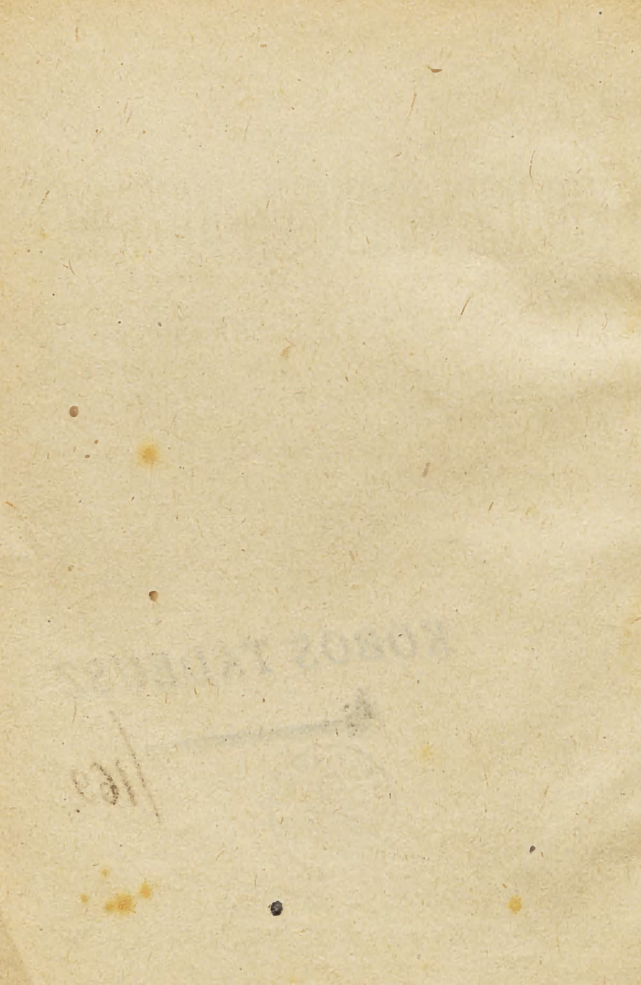
KOBOS TADEUSZ



/169.

LWÓW — MAJ 1920.

ODBITO W Drukarni 6-tej Armji we Lwowie.



I.

— Żołnierze!... — Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru.

Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarże używacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może znów zejść do szeregowców, czego oby nie było...

Kraków, 5. sierpnia 1914.

J. Piłsudski.

II.

Żołnierze!

Wśród powszechnej bierności naszego społeczeństwa — wypadki dziejowe zaskoczyły Polaków, zostawiając ich bez możliwości jednolitego i silnego postępowania.

Koniecznem było, aby najśmielsi i najenergiczniejsi wzięli na swoje barki odpowiedzialność, inicjatywę rzucenia iskry na proch.

Tę iskrę rzuciliście, dając przykład innym, jako przodownicy walki narodu polskiego o niepodległość Ojczyzny.

Wystąpiliście jako garstka, w Kielcach i pod Brzegami, wstrzymaliśmy przemoc odwiecznego wroga, zasłaniając sobą to, co już było wolne od stopy najeźdźcy. Obecnie naród budzić się zaczyna i nie chce nas zostawić samotnymi, tak jak byliśmy dotychczas.

W Krakowie zawiązał się Naczelny Komitet Narodowy ze wszystkich stronnictw polskich, który za zgodą Austro-Węgierskiej monarchji ma wystawić Legjony Polskie dla walki z Rosją. — Po porozumieniu się z tajnym Rządem Narodowym w Warszawie, zgłosiłem w swoim i waszem imieniu przystąpienie do organizacji szerszej, zapewniającej wojsku polskiemu większe środki i silniejsze działanie.

Według umowy zawartej między Naczelnym Komitetem Narodowym z naczelnym Dowódcą Armji austriackiej, oddziały nasze mają być kadrami dla formujących się Legjonów.

Dziękuję wszystkim szarżom i żołnierzom za trudy i prace dotąd uczynione i chcę wierzyć, że zapał i dyscyplina wojskowa, które dotąd wykazujecie, będą dostateczną siłą, by przyszłe Legjony natchnąć pewnością zwycięstwa.

Kielce, 22. sierpnia 1914 r.

J. Piłsudski,
Komendant główny.

III.

Żołnierze!

Pięć miesięcy mija od czasu, gdy krwią własną i odwiecznego wroga znaczyście istnienie w Ojczyźnie polskiego żołnierza. Pięć miesięcy krwawej i ciężkiej pracy, która nam dała sławę pierwszorzędnego wojska.

Z pięciu tysięcy ludzi, którzy byli w moim oddziale, tysiąc padło lub zostało rannych w bojach, świadcząc przed wszystkimi, że za honor należenia do naszego żołnierskiego koła obficie krwią płacić trzeba. Cześć im wszystkim i chwała, a pamięć o nich zawsze bliską będzie naszemu sercu.

My zaś bądźmy gotowi do dalszych walk i bojów, z których jestem pewien, potrafimy wyjść może uszczupleni w swem gronie, lecz zawsze z honorem.

U schyłku ubiegłego roku, podczas mojej nieobecności, stoczyliście z przeważającymi siłami nieprzyjaciela bój, najkrwawszy i najcięższy z tych, jakieśmy dotąd mieli. Zyskaliście w nim nową sławę i nowy liść wawrzynu wplekliście do wieńca sławy polskiego żołnierza. W imieniu sprawy, której służymy, dziękuję Wam wszystkim za tę pracę. Jestem dumny, towarzysze broni, że Wami przewodzę, jestem dumny z kłopotu, że gdy mam w rozkazie dziennym wymienić najbardziej godnych chwały, szukać muszę czegoś nadzwyczajnego, by wśród ogółu dzielnych, mężnych, znaleźć czyny, które nie będą dla nich powszednimi.

Przedewszystkiem na odznaczenie zasługuje szef sztabu podpułkownik Sosnkowski, pod któ-

rego dowództwem stoczyliście bój i który jeszcze raz wykazał w nim swe wysokie zdolności wojenne.

Porucznik Burhardt, prowadząc bataljon zdobył trzy szeregi okopów, zabezpieczonych drutami, wznecając popłoch u nieprzyjaciela.

Podporucznik Ścieżyński z 8 ludźmi wziął w okopach 100 nieprzyjacielskich żołnierzy, jako jeńców.

Podporucznik Bartnowski, pomimo bolesnej rany w szczękę, pozostał w szeregu i kierował plutonem dalej.

Podoficer Świdorski, na czele patroli z 9 ludzi przyprowadził — jako jeńców pułkownika rosyjskiego, a przy nim 3 oficerów i 28 ludzi, wzięwszy ich ze wsi jeszcze przez nieprzyjaciela obsadzonej.

Wymienionym oficerom i żołnierzom za przykłady odwagi i zręczności żołnierskiej, jakie w tym boju dali, wyrażam w imieniu oddziału podziękowanie i uznanie.

3. stycznia 1915 r.

J. Piłsudski,
Komendant.

IV.

Żołnierze!

Kilkudniowe nasze boje pod Konarami były dla nas dotkliwe nie tylko ze względu na mno-

gość strat kolejnych, lecz i dlatego, że aniśmy walczyli złączeni, ramie przy ramieniu, ani też wyniki boju nie mogły cieszyć serca żołnierskiego.

Od samego początku bojów, będąc w rezerwie dywizyjnej, ulegliśmy częstemu losowi rezerw — zostaliśmy rozproszeni na szerokiej przestrzeni, idąc na podparcie poszczególnych części frontu.

Najcięższe i najprzykrzejsze zadanie spadło na bataljony III. i V., które stały na najbardziej zagrożonym terenie. Z dumą podnieść muszę zachowanie się wypróbowanego III. bataljonu, który w ciężkim boju i chaosie przez pewien czas był jedyną zwartą grupą na szerokim froncie. Trzeci bataljon w najcięższych moralnie warunkach zachował się po bohatersku, znacząc obficie każdy krok, swój krwią własną i wroga. Rozkazem niniejszym wyrażam wszystkim oficerom i żołnierzom tego bataljonu głęboką wdzięczność w imieniu całego oddziału za dowód, że w najcięższych warunkach żołnierz polski, jeśli nie może wygrać boju, to honoru swego bronić potrafi.

W szczęśliwszych znacznie warunkach walczył 2. pułk, nie rozerwany przez losy na części: I. bataljon tego pułku (dawny IV.), biorąc udział w ataku na szosę Opatowską, pierwszy doszedł do nieprzyjacielskich okopów, biorąc karabiny maszynowe i liczne jeńce; II. bataljon dał dowód niespożytej siły moralnej przy nieudanym ataku na Przepiórów, stojąc przez kilkanaście

godzin w nadzwyczajnie silnym i bliskim ogniu nieprzyjacielskim i cofnąwszy się jedynie po otrzymaniu na to rozkazu.

Pierwszy bataljon I-go pułku przy ataku na Przepiórów, wytrwał wraz z II. bataljonem aż do odwołania, następnie zaś w brawurowym ataku na Kamieniec zdobył kilkaset jeńców.

Wreszcie VI. bataljon, dotąd oderwany od macierzystego pnia, służbą swoją zyskał powszechne pochwały swych przełożonych.

Boje, któreśmy zakończyli, by przejść na razie do względnego spokoju, zostawić muszą głęboki ślad w naszych umysłach. Były one dla nas doskonałą szkołą, właśnie dlatego, że wymagały one bardziej niż inne, by nieledwie każdy z oficerów i żołnierzy uczył się dostosowywać swe działania do działań otoczenia, a zarazem złożył dowód, że dla dobrego żołnierza niema położenia, z którego z honorem wyjść nie można.

Wśród mnóstwa bohaterskich czynów, dokonanych przez poszczególnych żołnierzy w czasie tych zmiennych co do szczęścia bojów, zaznaczyć chcę w swym rozkazie te, które na szczególne uwzględnienie zasługują.

Major Śmigły-Rydz, wzięwszy na siebie zadanie, najczęściej nie odpowiadające, ani jego stopniowi, ani zdolnościom, nie tylko sam wytrwał na stanowisku, niezwykle przykrem pod względem moralnym, lecz złożył w bojach o lasek Koziński nowe dowody niezwykłego męstwa i spokoju przy największem niebezpieczeństwie. Majorowi przedewszystkiem przypisuję, że III. bataljon

nie ugiął się przy spełnieniu zadania przewyższającego znacznie siły moralne przeciętnego żołnierza.

2. Podpor. Zygmunt Żarski-Radoński z III. baonu wykazał w boju o lasek Koziniecki nadzwyczajną odwagę i sumienność pracy wojennej, stojąc ze swym plutonem, a potem, zastępując zranionego dowódcę kompanji na zupełnie otwartej pozycji, w piekielnym i bliskim ogniu karabinów maszynowych, wobec widocznej przewagi nieprzyjaciela. Sam roznosił w ogniu amunicję wzdłuż linii ognia i rozdzielał ją pomiędzy żołnierzy. Wytrwał aż do otrzymania ciężkiej rany w głowę.

3. Podpor. Dorobczyński z III. bataljonu — prowadził swój pluton w największym ogniu w kontrataku na nieprzyjaciela, który już się silnie okopał. Zdobył okopy, biorąc 84 jeńców z oficerem.

4. Podpor. Tunguz-Zawiślak z I. batal. (były IV.) 2 pułku, w ataku na Swojków prowadząc prawoskrzydłowy pluton, z własnej inicjatywy skierował go przeciwko flankującemu, atakującemu bataljon rosyjski karabinom maszynowym i porywając za sobą swych podkomendnych, pierwszy wpadł do okopów rosyjskich, biorąc, kilkudziesięciu jeńca i 2 karabiny maszynowe.

5. Podpor. Kołodziejski z VI. bataljonu, będąc opadniętym w nocy na forpocztach przez całą kompanję grenadierów rosyjskich, poraniony wybuchem granatu (kilkanaście ran) wyprowadza placówkę dzielnym atakiem na bagnety do swego bataljonu.

6. Sierżant Dańko Jerzy z I. bat. przy ataku na Przepiorów 23/V., będąc z sekcją na samym przedzie wziął szybkim atakiem na bagnety oficera, komendanta służby wywiadowczej i 1 żołnierza. 26/V., na czele 15 ludzi, podszedł skrycie pod Kamieńcem do samych okopów rosyjskich, gdzie, nie pokazując swej siły, wezwał nieprzyjaciela do poddania się. Gdy zaś, będący w okopach oficer rosyjski, komendant kompanii strzelił do niego, nakazał garstce swych podkomendnych dać salwę do okopów, co miało taki skutek, że się nieprzyjaciel poddał w liczbie 150 żołnierzy i 1 oficera.

7. Podoficerowie Bernhart Bronisław i Wiśniowski Stanisław, obaj z III. bataljonu, wraz z wymienionym wyżej podpor. Dorobczyńskim, prowadzili nieustraszenie pluton we wściekłym ataku na okopy nieprzyjacielskie — obaj legli śmiercią walecznych prawie u celu, przed poddaniem się Rosjan.

8. Sierżant II. bataljonu 2. pułku Brzowski Zygmunt i szeregowcy Jagoszewski Marjan i Urbanowicz Michał po przełamaniu przez Rosjan frontu w lesie Płaczkowickim, posłani na patrol, we trójkę wzięli w Woli Konarskiej jako jeńców 58 żołnierzy rosyjskich, ścigających cofającą się linię 8. pułku.

9. Albin Stanisław, szeregowiec V. bataljonu, dnia 21/V., przy cofaniu się bataljonu, został w okopie, nie zauważywszy odwrotu innych, pod krzyżowym ogniem okopał się z dwóch stron, a gdy nadszedł patrol nieprzyjacielski z 7

ludzi, ostrzeliwując ich z bliska, zmusił do złożenia broni i odprowadził jeńców pod ogniem nieprzyjacielskim do komendy pułku.

10. Lachor Jan, szeregowiec tegoż V. bataljonu, cofając się przy odwrocie z Kozinka, ostatni osłaniał celnymi strzałami odwrót swoich, a będąc zupełnie odcięty od swoich, schował się w dole na ziemniaki, by po 24 godzinach spędzonych o głodzie przekraść się z powrotem do swoich.

Wreszcie z przyjemnością wyrazić muszę wdzięczność i uznanie dla sanitariuszów kompanijnych, którzy nie zważając na silny ogień nieprzyjacielski, wszędzie pełnili swą ciężką służbę, płacąc na równi z innymi żołnierzami krwią własną dług Ojczyźnic. Specjalnie dziękuję sanitariuszom VI. bataljonu Muszyńskiemu Kazimierzowi, Bieloławkowi Arturowi i Siemiginiewskiemu Antoniemu za nadzwyczajny akt odwagi, gdy z pod okopów nieprzyjacielskich wynieśli, niestety już martwe ciało, powszechnie szanowanego i lubianego kapitana Franciszka Grudzińskiego.

Rozkaz niniejszy przeczytać we wszystkich kompanjach, szwadronach, baterjach, oddziałach karabinów maszynowych i wojskowych instytucjach podwładnego mi oddziału.

Konary, dnia 5. czerwca 1915 r.

J. Piłsudski.

V.

Żołnierze!

Rok temu z garścią małą ludzi źle wyposażonych, rozpocząłem wojnę. Cały świat stanął wtedy do boju. Nie chciałem pozwolić, aby w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, wążących się nad naszemi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło polskiej szabli.

Że szabla nasza była małą, że nie była godną wielkiego 20-miljonowego narodu, nie nasza w tem wina. Nie stał za nami naród, nie mający odwagi spojrzeć olbrzymim wypadkom w oczy i oczekujący w biernej „neutralności“ jakiejś dla siebie od kogoś „gwarancji“.

Żołnierze! Poszliście za moim rozkazem bez wahania, bez chwili namysłu, czy los Wasz nie będzie podobnym do losu tylu poprzedzających nas pokoleń żołnierzy polskich. Poszliście, by stanąć w obronie, jeśli już nie szczęścia Ojczyzny, to przynajmniej jej honoru.

Rok minął. Wyrobił się z nas ten typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska. Nie bravura, nie błyskotka żołnierska stanowi najistotniejszą naszą cechę, lecz ten przedziwny spokój i równowaga w pracy bez względu na przeciwności, jakie nas spotykają. Z młodego chłopaka w naszej atmosferze wyrabia się szybko spokojny, równy, stary żołnierz, przygotowany na długą

i żmudną pracę, nie spalający się jak słoma w pierwszym, drobnym ogniu.

Żołnierze i towarzysze broni! Rok ciężkiej pracy minął! Pracy tak ciężkiej, tylu obstawionej przeszkodami, że gdy obejrzymy się na nią, dziw bierze, że istniejemy, że dawno już rodzime bory nie szemrzą po nas swej pieśni żałobnej, po nas, po polskich żołnierzach z wielkiej wojny 1914—1915 roku.

I teraz po roku wojny, jak w początku, jesteśmy tylko awangardą wojenną Polski, a także Jej awangardą moralną z umiejętnością zaryzykowania wszystkiego, gdy ryzyko jest konieczne.

Żołnierze! Dziś po roku wojny i pracy smutno mi, że powinszować olbrzymich tryumfów Wam nie mogę, lecz dumny jestem, że dzisiaj z większym spokojem, niż rok temu, mogę do Was jak ongi zawołać: „Chłopcy! Naprzód! Na śmierć, czy na życie, na zwycięstwo, czy na klęski — idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania!

Ożarów, pod Lubartowem, 5. sierpnia 1915 r.

J. Piłsudski.

VI.

Żołnierze!

Ostatnie dni przyniosły nam, żołnierzom polskim wielką chwałę. Odnieśliśmy zwycięstwo

nad przemożnym wrogiem, walcząc w najcięższych warunkach. Żołnierz, przemęczony wielodniową dzienną i nocną pracą na rozciągłym froncie, wyniszczony przez chłód, wyniszczony nużącymi patrolami w lasach i błotach, nie tylko dał odpór liczebnie przeważającemu nieprzyjacielowi, ale wyszedł za nim po całonocnej walce, by w pościgu za uchodzącym zadać mu dalsze ciosy, przerazić i zdemoralizować nagłym i nieoczekiwanym napadem. Ostatnim bojem raz jeszcze żołnierze przekonaliście wszystkich, czym jest żołnierz polski. Rad jestem, mogąc to dzięki naszej pracy stwierdzić w licznych pochwałach, podziękowaniach i pochlebnych wzmiankach, jakie otrzymałem z powodu ciężkich dni, jakieśmy przebyli. Dzięki Wam wszystkim w imieniu Sprawy, dla której walczymy. Przedewszystkiem zaś moim najbliższym pomocnikom: podpułkownikowi Roji i majorowi Berbeckiemu, których zawsze widziałem w pracy, utrzymujących obronę pozycji, przygotowujących napad. Majorowi Wyrwie-Furgalskiemu i kapitanowi Bończy-Uzdowskiemu wyrażam wysokie uznanie za dzielne i energiczne prowadzenie przez pierwszego — kontrataku, przez drugiego wywiadu za cofającym się nieprzyjacielem. Korzystam tu ze sposobności, by wyrazić podziękowanie oficerom i żołnierzom I-go bataljonu II-go pułku, specjalnie zaś kapitanowi Sławowi Zwierzyńskiemu za świetny czyn odbioru armat i karabinów maszynowych pod S. dnia 1. października 1915 r., czyn, który powszechny zyskał poklask.

Rozkaz ten przeczytać w kompanjach, szwadronach i instytucjach podwładnego mi oddziału.

Las pod Kostiuchnówką,
25. października 1915 r.

J. Piłsudski.

VII.

Żołnierze!

Zwracam się do Was w chwili przykrej dla mnie, a sądzę i dla Was. Czwarty pułk, wierny druh w doli i niedoli odchodzi. Dwumiesięczna praca zbliżyła nas i zjednoczyła ze sobą, tak, że zdawało się, zrośniemy się w jeden nierozdzielny i nierozzerwalny organizm, żyjący nietylko wspólną myślą o Ojczyźnie i służbą dla niej, ale i wspólnymi przyzwyczajeniami życia codziennego, wspólną wreszcie sławą tak miłą sercu żołnierza, wspólną i jednakową metodą pracy.

Przeżyliśmy razem w tym lesie pod Kołkami chwile radosne i smutne, ciężkie dni i noce, wesołe chwile i godziny — zwyczajnie, jak żołnierze. Chcę stwierdzić, że pułk czwarty zawsze okazywał się na wysokości zadania w tem wspólnem życiu, nigdy nie utrudniał życia swem zachowaniem się, czy w boju, czy w nudnem okopowem życiu, owszem zawsze je ułatwiał.

W imieniu wspólnej sprawy dziękuję czwartemu pułkowi za służbę jego pod moją komendą.

W pierwszym rzędzie składam swą wdzięczność pułkownikowi Roji, którego silna wola i indywidualność nadają czwartemu pułkowi jego specjalne cechy, a którego takt i koleżeństwo ułatwiły mi ogromnie komendę, a Wam żołnierze współzycie. Dziękuję Wam wszystkim, oficerowie i żołnierze za dzielną i odważną pracę, która dała Wam sławę godnych następców sławnych ongi „czwartaków“. Niech żyje i niech zawsze godnie i dumnie nosi sztandar polskiego żołnierza nasz przyjaciel czwartak! Niech nie zapomina o swych kolegach i przyjaciółach, żołnierzach z pierwszej brygady, tak jak my o nich pamiętać będziemy.

Rozkaz ten przeczytać we wszystkich kompaniach, szwadronach i zakładach podwładnego mi oddziału.

21. listopada 1915.

J. Piłsudski.

VIII.

Żołnierze!

W pamiętny dzień 29. listopada, gdy serce żołnierza polskiego żywiej bije z myślą o chwili, w której dziadowie nasi w Warszawie za broń porwali dla walki o wolność Ojczyzny, chcę wrazić Wam w pamięć imię kolegi naszego, który go dzien jest stanąć obok czczonych przez nas

bohaterów przeszłości. Mówię tu o zmarłym przed miesiącem od ciężkiej rany poruczniku Tadeuszu Żulińskim.

W zeszłym roku, w październiku, wysłałem go do Warszawy, by tam w zaborze jeszcze wówczas rosyjskim, stanął na czele przygotowań wojennych. Gdy my z bronią w rękę mieliśmy satysfakcję boju otwartego z wrogiem, gdyśmy na odpoczynkach w wesołym kolegów gronie zapominali o troskach, gdy wreszcie nawet śmierć — czy ciężka rana — spotykała żołnierza wśród wrzawy walki, świstu kul i w otoczeniu przyjacielskim, z nim było inaczej. Tam w Warszawie, wśród sieci szpiegów i podszeptów słabości, bez wszelkich błyskotek zewnętrznego życia żołnierskiego, mając w perspektywie śmierć samotną w lochu więziennym, lub w otoczeniu sjępaczy, porucznik Żuliński długie miesiące stał na stanowisku w tej wojnie najtrudniejszym, a więc i najbardziej honorowym, szedł w ślady ojców i dziadów, którzy tajemnie w ciężkich więzach podziemnego spisku gotowali broń przeciw najeźdźcy. Jego to i jego kolegów praca nawiązywała w naszej walce nic tradycji z tą specyficznie polską wojną, którą toczyli nasi przodkowie, a z ducha której wyrosliśmy i my — nowocześni żołnierze polscy.

Żołnierze! Wzywam Was byście oddali cześć komendantowi oddziału wojsk polskich w Warszawie i w zaborze rosyjskim w roku 1915.

Rozkaz ten przeczytać w kompanjach, szwadronach, baterjach i instytucjach Brygady. W czę-

ściach wojsk nie będących w okopach, po przeczytaniu ostatnich słów komendanta: „Część pamięci porucznika Żulińskiego“ — szarżę salutują. W VI. bataljonie, gdzie służył w ostatnich czasach porucznik Żuliński, rozkaz przeczytać przed całym bataljonem. Kopję rozkazu przesłać rodzinie porucznika Żulińskiego.

Kołki nad Styrem, 29. listopada 1915.

J. Piłsudski,
brygadjer.

IX.

Żołnierze!

Po półtora miesięcznej rozłące oddział, któremu mam zaszczyt przewodzić, złączył się razem. Czułem jak radośnie biło Wam wszystkim serce, widziałem jak weselem błyszczały oczy, gdy jedni usłyszeli dźwięk muzyki nadciągających pułków, drudzy śpieszyli, by ujrzeć znajome twarze starych towarzyszków broni.

Znowuśmy razem, silni łącznością, mocni wspólną pracą w przyjacielskim, serdecznym kole robiona! Nie mamy potrzeby drżeć o los i sławę podzielonych części, wiemy, że w naszym społeczeństwie i zgranem gronie zniesiemy największe ciężary. — Żołnierze! Z pomiędzy części brygady najcięższe zadanie spadło na tę połowę,

która nie była pod moją komendą. Ciężkie boje, trudne warunki moralne i fizyczne — wszystko zawisło nad głowami dzielnych żołnierzy, by ich złamać. Ciężko mi było myśleć, że te trudy, te walki zewnętrzne odbywają się bezemnie, że w niczem pomódz im nie mogę, nie jestem w stanie dzielić z nimi ich trwóg i obaw, ich pracy i bólów. Wrócili zdziśiatkowani, lecz z tem samem znamieniem żołnierzy pierwszej Brygady, co znają śmierć i rany, lecz nie wiedzą, co jest bezsława, co jak przysłowiowa, stara gwardja umrzeć mogą — ale się nie poddadzą. W imieniu Sprawy, której służymy, dziękuję im za to!

Specjalnie dziękuję pułkownikowi Rydzowi-Śmigłemu, któremu wypadło w najcięższych warunkach prowadzić brygadę, za siłę woli i hart, wykazany w tych chwilach, za sławę, którą okrył nas wzięciem Jabłonki i Kukli.

Żołnierze! Niejedna nas jeszcze czeka ciężka przeprawa, niejedną jeszcze trudną walkę przebyć musimy. Jestem przekonany, że złączeni i silni jednością, wyjdziemy z nich zawsze godni naszej sławnej przeszłości.

Rozkaz przeczytać w kompanjach, szwadronach, baterjach i instytucjach podwładnego mi oddziału.

W grudniu 1915.

J. Piłsudski.

X.

Żołnierze!

Najcięższe z dotychczasowych naszych bo-
jów przebyliśmy w dniach ostatnich. Ogień arty-
lerji z nieznaną nam dotąd potęgą szalejący na
naszych okopach, masowe ataki nieprzyjaciela,
przebijanie się bagnetem przez piechotę wroga,
masowe również szarże kawalerji rosyjskiej —
wreszcie odwrót w nadzwyczajnie ciężkich wa-
runkach — oto cośmy przeszli w ciągu kilku dni.
Pomimo krwawych i ciężkich ofiar, któreśmy
złożyli, cofnęliśmy się z każdorazowej pozycji
jedynie wtedy, gdyśmy byli prawie otoczeni; scho-
dziliśmy zawsze ostatni z pola, przeciwstawiając
wszędzie na naszym froncie nowy opór przemocy.

Dumny jestem z zachowania się I. Brygady
w tych bojach pod K..., chcę zaś wierzyć, że każdy
z nas, jak to prawemu żołnierzowi przystoi, wy-
niósł z tych dni dużo doświadczenia i nauki,
gdy tyle dla siebie nowych rzeczy widział, w tylu
nowych formach boju brał udział. W kilka dni
takiego boju rekrut staje się starym wiarusem,
który ma co wspominać i czego uczyć drugich.
Najcięższe działanie bojowe spadło tym razem
na pułk drugi mojej Brygady, pułk „zuchowa-
tych“ Berbeckiego. Pułk stracił swego dowódcę,
ciężko rannego, obu komendantów bataljonów
zabitych i rannych, więcej niż połowa oficerów
i prawie połowa żołnierzy spłaciły krwią serdec-
zną dług Ojczyźnie i sławie wojska — i pomimo
to pułk zmniejszony w składzie wyszedł, wyczer-
pany fizycznie nie moralnie.

Boje pułku Berbeckiego i VI. bataljonu kap. Kukiela w dniach 4., 5. i 6. lipca, jeżeli pozostaną w mojej pamięci smutnymi z powodu ciężkich i bolesnych strat najlepszych kolegów broni, zaliczonymi jednak być muszą do najślawniejszych, jakie brygada przeżyła. Dzięki oficerom i żołnierzom za dzielną pracę i hart ducha.

Najboleśniejszą naszą stratą jest zabity major Wyrwa-Furgalski, który tyle sławy nam przysparzał, tylu żołnierzy wychował, a tylu upadających moralnie swym humorem i ciężką podtrzymywał. Był jednym z najlepszych naszych oficerów.

Cześć jego pamięci!

Najślawniejszymi czynami w tych dniach są kontratak 8. kompanii pułku Berbeckiego na Polską Górę i odparcie przez bataljony majora Fleszara (specjalnie VI. bataljon kap. Kukiela) masowej szarży kawalerji rosyjskiej. Pierwszy, prowadzony wieczorem 4. lipca przez podp. Myszkowskiego z nadzwyczajną brawurą i efektem uratował od zagłady pułk. Berbeckiego, a przez odebranie Polskiej Góry, zdobytej przez wroga na naszych sąsiadach, z prawej strony cofnął o cały dzień odejście ostateczne z pozycji K. W., co uratowało oddziały na południe od nas. Drugi — 6. lipca przeprowadzony przez V. i specjalnie VI. bataljon pod dowództwem majora Fleszara zatrzymał nieprzyjaciela w chwili nadzwyczajnie krytycznej, gdy wszystko naokół się cofało, a na nasz front rzucono masy kawalerji. Odparcie tych ataków i wyrzucenie z przedpoła,

wdzierającej się na nasze pozycje z lewa piechoty, dozwoliło spokojnie odejść całej brygadzie, nieledwie w półtora godziny po rozpoczęciu odwrotu przez inne oddziały — nieprzyjaciel długo nie ośmielił się potem nas ścigać. Znakomicie do tego przyczynił się major Brzoza, kierując do ostatka ogniem baterji prawie w samej linii tyraljerskiej.

Dziękuję oficerom i żołnierzom pułku Berbeckiego i obu bataljonom majora Fleszara za dzielną pracę i bohaterstwo w tych walkach.

Pod C. 11. lipca 1916.

J. Piłsudski.

XI.

Żołnierze!

Dwa lata minęły od pamiętnej naszemu sercu daty — 6. sierpnia 1914 roku, gdy na ziemi polskiej dźwignęliśmy naszemi rękami zapomniany dawno sztandar wojska polskiego, w obronie Ojczyzny stojącego do boju. Gdym na czele Waszem szedł w pole, zdawałem sobie jasno sprawę z ogromnych przeszkód, które nam na drodze stają. Gdym wyprowadził Was z murów nieufnego w Wasze siły Krakowa, gdym wchodził z Wami do miast i miasteczek Królestwa, widziałem zawsze przed sobą widmo upiorne,

powstające z grobów ojców i dziadów — widmo
żołnierza bez Ojczyzny.

Czy takimi zostaniemy w historii, czy po
nas pozostawimy jedynie

„krótki płacz kobiecy
i długie nocne rodaków rozmowy“.

pokaże przyszłość. My obecnie, stojąc w boju,
mamy do obrony skarb, któryśmy bezsprzecznie
zdobyli. W ciężkich walkach, krwawymi ofiarami
żołnierze wszystkich brygad wyrwali nienawistnym
losom to, czegośmy nie mieli jeszcze wychodząc
na wojnę — honor żołnierza polskiego, którego
bitność i wewnętrzna dyscyplina nie podlega już
nigdzie żadnej wątpliwości.

Dopóki stoję na Waszem czele, będę bro-
nił do upadłego, nie cofając się przed żadną
ofiara, tego co jest naszą własnością i co oddać
musimy w całości nienaruszonej naszym następ-
com — naszego honoru żołnierza polskiego,
Tego też od Was, żołnierze z całą surowością
wymagam. Czy w ogniu na polu bitwy, czy
w obcowaniu z otoczeniem, oficer i żołnierz ma
się zachowywać tak, by w niczem nie narazić
honoru munduru, który nosi, honoru sztandaru,
który nas skupia. Ofiary krwawe, czy bezkrwawe,
gdy trzeba, muszą być w tym celu złożone. Dwa
lata minęły! Losy Ojczyzny naszej ważą się
jeszcze! Niech mi wolno będzie Wam i sobie
życzyć, by rozkaz mój następny w naszą rocznicę
był odczytany wolnemu polskiemu żołnierzowi
na wolnej polskiej ziemi,

Rozkaz ten odczytać w kompanjach, szwadronach, baterjach i zakładach oddziału.

Kołońja Dubniak, 6. sierpnia 1916:

J. Piłsudski,

XII.

Niniejszem ustanawiam odznakę I. brygady „za wierną służbę“.

I. Prawo do noszenia odznaki mają:

a) wszyscy oficerowie i żołnierze, którzy nie mniej niż rok, pracowali nienagannie na froncie w szeregach I. brygady, nie wyłączając taborów i zakładów obsługujących I. brygadę;

b) wszyscy oficerowie i żołnierze z organizacji strzeleckich w Królestwie, którzy byli tam w szeregach podczas okupacji rosyjskiej, bez względu na to, czy potem weszli w skład I. brygady czy nie, oraz było biuro wywiadowcze I. brygady;

c) oficerowie i żołnierze, którzy byli w I. brygadzie mniej niż rok, lecz dalszą służbę pełnili nienagannie w innych jednostkach wojsk polskich, o ile sami sobie tego życzą i otrzymają na to pozwolenie swych komendantów.

II. O nienaganności służby decydują w swym zakresie:

1) Szef Sztabu, 2) komendanci pułków, 3) komendant kompanji saperów, 4) komendant

pułku artylerji, 5) odpowiednie szarże w innych jednostkach poza I. brygadą.

W wypadkach wątpliwych odnosić się do mnie.

III. Odznakę nosić na lewej stronie mundur pod kieszenią boczną.

Kolonja Dubniak, 6. sierpnia 1916.

J. Piłsudski.

XIII.

FRAGMENTY Z ROZMOWY.

— Armia polska równie potrzebna jest Niemcom, jak i nam. Powinien jednak przede wszystkim wystarczyć fakt, że jest ona właśnie nam potrzebna.

— Zasadniczym programem każdego nowoczesnego państwa musi być stworzenie armji na podstawie powszechnego werbunku. Postulatu tego jednak nie możemy oprzeć na słusznej zresztą teorii. W obecnem położeniu naszym program ten nie może być wprowadzony. Przede wszystkim nie byłby możliwy technicznie do urzeczywistnienia nawet przy najlepszej woli z naszej strony. Trzeba pamiętać, że przy wprowadzeniu powszechnego werbunku wszystkie organa i ciała tej skomplikowanej maszynerji musiałyby być również powszechnymi. Jedynym programem wjoskowym na dzisiaj jest system budowania

armji ochotniczej, nie wyrzekając się przytem werbunku powszechnego. Główną jednak przeszkodą i w pierwszym i w drugim wypadku jest „cywilizm” społeczeństwa polskiego. Żołnierz polski jest dla nas bohaterem, męczennikiem, jest naszą dumą, naszym przekleństwem i naszą chwałą. Jest wogóle jakimś pojęciem abstrakcyjnym — a nie jest zwyczajnym żołnierzem, nie jest poprostu częstką naszego społeczeństwa. To właśnie stawia psychiczną zaporę i utrudnia wytworzenie polskiego żołnierza. Kiedy byłem na Chełmszczyźnie, usłyszałem takie ciekawe określenie: niemiecki Moskal, polski Moskal, francuski Moskal i t. d. Obcość społeczeństwa naszego dla żołnierza uniemożliwia jego istnienie. Ta obcość jest powszechna i żyje głęboko w podświadomości wielu. Wogóle o wojsku, o technicznych trudnościach i łatwościach budowania armji Polacy najmniejszego nie mają pojęcia. Wojsko polskie to tajemnicza księga, zamknięta na siedm pieczęci, do której Polacy zaglądają tylko w dni uroczyste. Poziom pojęć o żołnierzu jest tak niski, jak w żadnym innym kraju. Polska jest najbardziej cywilnym narodem na świecie.

Jesteśmy istotnie doskonałym materiałem wojskowym. Wszystkie moje obserwacje podczas wojny to potwierdziły. Ogólnie jednak panuje przekonanie o niższości polskiej w stosunku do wszelkich państwowych zagadnień. Mówi się ustawicznie, że potrzebujemy pomocy obcej, że musimy odrzucić zagadnienia zbyt trudne. Wskutek tego przewiduję w państwowem życiu Polski

wielkie trudności do zwalczenia. Poważnemi przeszkodami w budowie państwa polskiego będzie: nasza abnegacja państwowa i nasza apaiństwowa kultura. Odbije się to przede wszystkim na wojsku, które stanie się ciężarem dla ludności.

Nie zmieniło się w tym czasie nic na lepsze. Żołnierz stał się popularny, jako osoba, wojsko — nie. Żołnierz to jest bohater, nadziemski istota — wojsko jest niczem. Dla potrzeb żołnierza społeczeństwo zdobędzie się nawet na wielką ofiarność, ale dla wojska, jako dla osobnego ciała, nie ma najmniejszego zrozumienia.

Przyczyny istnieją niewątpliwie — w historii nic się bez przyczyny nie dzieje. Ja zarzutów narodowi polskiemu nie robię. Ale jestem człowiekiem realnym, biorę rzeczy tak, jak one są, a nie tak, jakbym chciał je widzieć. Tłómaczyć ten stan, to rzecz historyka. Gdybyśmy tu rozprawiali jako socjolodzy, jako filozofowie, moglibyśmy toczyć długie dyskursy. Ale ja biorę te rzeczy jako praktyk. Przerabiałem przecież je przez całe życie i starałem się zawsze patrzeć na nie bez żadnej złudy, bez żadnej iluzji. Zdawałem sobie zawsze sprawę z trudności i usiłowaniem mojem było zawsze budzić ambicję przełamywania tych trudności. Wyznaję całkowicie zasadę, którą wypowiedział największy człowiek na świecie — Napoleon: „Sztuką łamania przeszkód jest sztuka nie uważania tego lub owego za przeszkodę“. Niestety, u nas częstokroć ma się zbyt wiele myślowych, pojęciowych zawad. Często przystępuje się do przezwyciężenia trudno-

ści z rozpaczą, zapalem, albo nie przystępuje się wcale. Tymczasem należy przedewszystkiem usunąć te psychiczne przeszkody. Potem należy czynić to, co jest najbardziej celowe. Jedne przeszkody obchodzi się, inne wprost się przełamuje, czasem trzeba mosty budować przez rzeki, czasem przelatywać ponad niemi. Ogromnie rozpowszechnione jest u nas pojęciowe wytwarzanie przeszkód i panowanie słowa nad rzeczywistością. Na każdym kroku widać, jak ludzie tworzą fetysze, argumenty i przeróżne twory, które, żyjąc życiem własnem, stają się potem dla ich twórców nieprzebytą zaporą. Jest u nas historyczny brak szerszej pracy realnej. Na zwężonem polu pracy osiągamy ładne, bardzo ładne rezultaty. Skoro jednak społeczeństwo polskie przekracza te granice, cofa się już z przerażeniem przed każdą przeszkodą. Zawsze wystawia się ten argument, że Polacy budować nie mogą. W życiu organicznem wykazano dużo zdolności, ale wszystko, co jest tego życia nadbudową, uważane jest za niemożliwe. Dzięki nieszczęśliwemu naszemu losowi wytworzyły się u nas w Polsce niezwykle w tym kierunku przeszkody psychiczne. Rozmawiając z niektórymi Niemcami, zawsze na to zwracałem uwagę, że we wzajemnych naszych stosunkach następuje spotkanie dwóch kultur odrębnych. Pomijając politykę i uczucie, jasnem jest, że z jednej strony staje przesiąknięta nawskróś państwowa kultura, z drugiej strony naród, który własnego państwa tak dawno nie posiadał, że wyrobił w sobie kulturę apañstwową.

Z tego powodu następuje mnóstwo tarć i nieporozumień nawet w przyjacielskim stosunku. To są rzeczy tak różne, jak dwa światy. Parę pokoleń minąć musi, zanim stworzy się znowu państwowa kultura polska. Pokolenie dzisiejsze, które zostało powołane do rozstrzygnięcia zawiłych zagadnień współczesnych, nie dorosło do zadań swoich.

Warszawa, w styczniu 1917.

XIV.

Żołnierze!

Obejmuję nad Wami komendę w chwili, gdy serce w każdym Polaku bije silniej i żywiej, gdy dzieci Naszej Ziemi ujrzały słońce swobody w całym jej blasku. Z Wami razem przeżywam wzruszenie tej godziny dziejowej, z Wami razem ślubuję życie i krew swoją poświęcić na rzecz dobra Ojczyzny i szczęścia Jej obywateli.

Żołnierze! W ciągu wojny światowej w różnych miejscach i warunkach tworzyły się próby formacji wojskowych polskich. Przy kalectwie — zdawało się — nieuleczalnym naszego Narodu próby nawet, gdy były szczytne i bohaterskie, były z konieczności karle i jednostronne. Pozostałością tych stosunków jest niejednorodność szkoliwa wojsku. Liczę na to, że każdy z Was potrafi siebie przezwyciężyć i zdobędzie się na wy-

siłek dla usunięcia różnic i tarć, klik i zaścianków w wojsku, dla szybkiego wytworzenia poczucia koleżeństwa i ułatwienia pracy.

Żołnierze! Cały Nasz Naród staje teraz przed zagadnieniami, które rozwiązać będzie mógł tylko przy nadzwyczajnym wysiłku i naprężeniu swej siły i woli. W swoim zakresie zagadnienia te stają i przed nami. Rozwiązać je będzie tem trudniej, że twarda nasza służba nakłada nieraz ciężaru więcej na uczucia i serce żołnierza. Zarówno w najradośniejszej jak najcięższych chwilach żołnierz musi być opanowanym i zrównoważonym, zdolnym do wykonania swego zadania w porządku i dokładnie. Wykroczenia pod tym względem są tem łatwiejsze, gdy wszystko dokoła w tej podniecającej chwili nie ma tych dodatkowych ciężarów, jakie zawsze na sobie niesie żołnierz.

Chciałbym, abym pod tym względem nie potrzebował robić Wam wyrzutów i abym mógł, zdając sprawę ze swych czynności przed narodem, powiedzieć sumiennie o sobie i Was, że byliśmy nietylko pierwszymi ale i dobrymi żołnierzami zmartwychwstałej Polski.

Rozkaz ten przeczytać przed frontem podwładnych mi oddziałów.

Warszawa, 12. listopada 1918 r.

J. Piłsudski.

XV.

W obecnych przełomowych czasach winno się żołnierzowi wpoić głębokie poczucie nieustannej służby narodowej, poczucie, iż zejście z jakiegokolwiek placówki jest hańbiące.

Wysokie poczucie honoru, przekazane nam świetnymi tradycjami armji polskiej, nie może być poniżone.

Interes organizującej się siły zbrojnej narodu narzuca obowiązek odparcia wszelkich ataków, skądkolwiekby pochodziły. Broń daje naród żołnierzowi nie poto, aby ją składał, alez by nią bronił najżywotniejszych jego interesów.

Warszawa, dnia 28. grudnia 1918 r.

J. Piłsudski.

XVI.

Żołnierze!

Pierwszy raz spotykamy Nowy Rok w wolnej Polsce. Od stu kilkudziesięciu lat nie mieliśmy takiego Nowego Roku. W ciągu tego wieku nie raz ziemia nasza spłynęła krwią żołnierza w bohaterskich walkach o wolność, walkach, które kończyły się klęską i zakuciem w coraz cięższe kajdany. Teraz, gdy wolni spotykamy Rok Nowy, uchylmy przedewszystkiem czoła przed naszymi ojcami i dziadami, którzy chociaż w walce ulegli przemocy, przekazali jednak swym potom-

kom nieugięte dążenie do tego samego celu, co im w boju i twardej służbie żołnierskiej przyświecało.

Żołnierze! Polska nowa, Polska wolna zrodziła się z upadku najpotężniejszych mocarstw, z rozbicia najsilniejszej armji. Były to mocarstwa były to armje naszych rozbiorców, naszych ciemiężycieli. Pozostał z tego upadku i rozbicia tak wielkiego, jakiego nie zna dotąd świat, chaos, który nas otacza zewsząd, który wdziera się i do nas i do dusz naszych. Wśród tego rozprzeżenia wznosić musimy budowę siły zbrojnej Polski dla obrony jej granic, dla zabezpieczenia nieograniczonej przez nikogo obcego swobody, urządzenia się we własnym już domu; niełatwe to zadanie, niełatwa to praca. A jednak dokonać jej musimy wbrew wszystkiemu na świecie, wbrew przedewszystkiem naszym nałogom i przyzwyczajeniom, wyniesionym z czasów służby u obcych.

Żołnierze! W tej pracy jesteście i powinniśmy się zachować jak w boju, oddając dla niej wszystkie swe siły. Niech każdy żołnierz, zaczawszy od najwyższego dowódcy, kończąc na najświeższym rekrucie pamięta, że od jego sumienności w pracy, od jego wysiłku zależy, czy zabezpieczymy Narodowi to, czego po nas, żołnierze, Naród spodziewać się ma prawo, niezależność i pełną swobodę urządzenia się po swojemu w wolnej Ojczyźnie.

Żołnierze! W dzień Nowego Roku życzę Wam wszystkim byśmy się za rok mogli na prze-

robioną pracę w spokojnej, szczęśliwej i zjednoczonej Polsce z dumą obejrzyć.

Belweder, dnia 1. stycznia 1919 r.

J. Piłsudski,
Wódz Naczelny.

XVII.

Żołnierze!

Pięćdziesiąt lat temu Ojcowie nasi rozpoczęli walkę o niepodległość Ojczyzny. Szli nie w lśniących mundurach, lecz w łachmanach i boso, nie w przepychu techniki, lecz ze strzelbami myśliwskimi i kosami na armaty i karabiny. Prowadzili wojnę rok cały, pozostając, jako żołnierze, niedoścignionym ideałem zapалу, ofiarności i trwania w nierównej walce, w warunkach fizycznych jak najcięższych.

Przegrali wojnę i po ich klęsce niewola wciskać się poczęła do dusz polskich, czyniąc z Polaków nie niewolników z musu, lecz niedwie z własnej chęci, szukających poprawy losu przez protekcję u swych panów rozbiorców i wogóle obcych. Jako żołnierze i obrońcy Ojczyzny, zostali w Polsce usunięci przez swych współczesnych gdzieś w kąt daleki, jako rzecz, o której zapomnieć należy.

Dla nas, żołnierzy wolnej Polski, powstańcy 63 roku są i pozostaną ostatnimi żołnierzami Polski, walczącej o swą swobodę, pozostaną

wzorem wielu cnót żołnierskich, które naśladować będziemy.

Dla uczczenia ich i upamiętnienia roku 63 w szeregach Armji Polskiej wydałem rozkaz zaliczenia do szeregów Wojska wszystkich weteranów 63 roku z prawem noszenia mundurów Wojsk Polskich w dni uroczyste. Witam ich tym rozkazem, jako naszych Ojców i Kolegów.

Rozkaz przeczytać przed frontem kompanji, szwadronów, baterji i zakładów.

Belweder, dnia 21. stycznia 1919 r.

J. Piłsudski,
Wódz Naczelny.

XVIII.

Wyrażam uznanie wojskom, które w zwycięskich i ciężkich bojach przerwały pierścień ukraiński, zaciśnięty koło Lwowa i Gródka Jagiellońskiego oraz nawiązały łączność z odciętymi tam, mężny opór stawiającymi oddziałami.

Żołnierze! Wasz wspólny wysiłek unicestwił zamiary nieprzyjaciela zawładnięcia Lwowem.

Dziękuję Gen. ppor. Iwaszkiewiczowi za umiejętne i planowe przeprowadzenie odsieczy Lwowa, Gen. por. Rozwadowskiemu za obronę Lwowa i Gródka Jagiellońskiego, Gen. ppor. Romerowi za celowe i energiczne współdziałanie, Gen. ppor. Aleksandrowiczowi za pobicie wroga w pięciodniowych walkach pod Siedliskami, Są-

dową Wisznią [i Gródkiem] Jagiellońskim, pułkownikowi Konarzewskiemu, dowódcy wojsk z Księstwa Poznańskiego, za rozstrzygający, brawurowy atak na Bar i Wołczuchy.

Dziękuję również Pułkownikom Minkiewiczowi, Kulińskiemu, Berbeckiemu, Sikorskiemu i Podpułkownikom Mączyńskiemu i Palle za sprawne prowadzenie Grup.

Dziękuję wszystkim niższym dowódcom i oficerom, którzy sumiennie i mężnie pełnili obowiązki i dali przykład żołnierzowi, jak trzeba walczyć za Ojczyznę.

Dziękuję Wam, żołnierze, zebrani ze wszystkich części Polski, za to, żeście radośnie i śmiało poszli w bój za polski gród Lwów, za całość ziemi polskiej.

Wam, bezimienni bohaterowie, najwięcej zawdzięcza Polska.

Warszawa, dnia 19. marca 1919 r.

J. Piłsudski.

XIX.

Powierzając Generalowi Dywizji Stanisławowi Szeptyckiemu dowództwo wojsk, operujących na Litwie i Białorusi, wyrażam Mu za Jego służbę na stanowisku Szefa Sztabu Generalnego moje najgoretsze podziękowanie i uznanie.

Jego mądra, pełna inicjatywy i energiczna praca położyła podwaliny pod budowę Armji

Polskiej, tworzonej w warunkach, w jakich nie organizowała się żadna armja, bo z niczego i w momencie rozgorzenia się wojny na wszystkich prawie frontach.

W młode szeregi Armji Polskiej umiał wpajać poczucie niezłomnej subordynacji i honoru, bo sam tych cnót żołnierskich był wyrazem, służąc zgodnie z temi naczelnymi zasadami, nawet z poświęceniem swoich osobistych interesów.

Warszawa, dnia 27. marca 1919.

J. Piłsudski.

XX.

Walcząc od 6-ciu miesięcy ramie przy ramieniu, zawarły oddziały Wojska Polskiego, czy to powstałe z Legjonów Polskich, czy z oficerów i żołnierzy byłych armji państw zaborczych, ściśle krwią i trudami wojennemi przypieczętowane braterstwo broni.

Tak jak im jeden cel przyświeca i jeden rozkaz prowadzi: Wola narodu i obrona Ojczyzny, — tak też stali się oni jednolitem Wojskiem Polskiem.

By i zewnątrz zaznaczyć jedność, dając wyraz tej woli całego Wojska do zatarcia różnic, nakazuję wszystkim oficerom i żołnierzom Wojska Polskiego nałożenie odznaki, noszonej dotychczas na kołnierzu przez formacje Legjonów Polskich.

Niech ten historyczny znak, którego świetną tradycję podjęły Legjony, stanie się od dziś odznaką całego Wojska Polskiego.

Warszawa, dnia 2. czerwca 1919.

J. Piłsudski,
Naczelnny Wódz.

XXI.

Rozprószone z konieczności po całym świecie usiłowania Polski dla wytworzenia podczas wielkiej wojny światowej sił zbrojnych Ojczyzny, złączyły się z biegiem czasu w jeden organizm, jedną wolą kierowany.

Ostatnim członkiem naszej żołnierskiej rodziny są świeżo przybyłe do ziemi ojczystej wojska, sformowane w gościnnej Francji. Dzięki zwycięstwu państw sprzymierzonych wraca do kraju nie — jak ongiś — żołnierz-wieczny tułacz o żebraczym kiju, lecz jak dobrze wyekwipowany towarzysz broni, gotowy stanąć do wspólnej wojennej pracy.

Po zakończonych pertraktacjach wojsko to wchodzi w skład ogólnej Armji Polskiej, poddane prawom ojczystym na równi z tymi, których szczęśliwy los wcześniej już postawił na granicach Ojczyzny z bronią w ręku.

Dzieło zjednoczenia wojsk polskich jest w ten sposób zakończone.

W tej radosnej chwili dziękuję w imieniu Ojczyzny wszystkim, którzy w ciągu tej wojny w różnych warunkach i w ciężkim trudzie i walce wykuwali miecz polski, na wszystkich niemal krańcach świata.

Zwracam przytem raz jeszcze waszą, żołnierze, uwagę na konieczność wspólnem usiłowaniu zatarcia różnic, powstałych wskutek tworzenia wojskowych formacji w odmiennych warunkach i wzorowania się na różnych przykładach.

Rozkaz ten przeczytać przed frontem kompanji, szwadronów, baterji i zakładów.

Warszawa, dnia 9. czerwca 1919.

J. Piłsudski.

XXII.

Żołnierze!

Po upadku Polski każde pokolenie zrywało się do walki o utracony byt niepodległy, każde pokolenie słało na pole bitwy żołnierza, jako przedstawiciela siły Ojczyzny, by krwią serdeczną wpisywał w księgę dziejów: „Jeszcze nie zginęła“.

Ulegali pod przemocą, szli jak wierni żołnierze na śmierć, zaludniali mroźny Sybir lub ginęli w tułaczce po szerokim świecie.

Po ostatniej klęsce 63 roku zaległa nad Polską noc czarna niewoli, noc beznadziejna. Zdawało się, że już nowe pokolenia nie odważą się stanąć do walki, że zaborcy zatryumfowali na zawsze. Imię Polski zostało wymazane z pamięci

świata, a naród szedł na poniewierkę, jak każdy niewolnik.

I stało przed Polską w dzień wybuchu wojny światowej wielkie zagadnienie. Brat musiał iść na brata, syn miał strzelać do ojca, gdyż wojna pomiędzy zaborcami słała setki tysięcy Polaków, by walczyli przeciw sobie, nie za własne istnienie, lecz dla dobra swych panów i zaborców.

W tym ciężkim momencie, w najswobodniejszej części Polski, w Krakowie stała do boju garść młodzieży, robotników i chłopów, by w rozpaczliwej chwili próbować walczyć nie pod obcym, lecz pod własnym polskim sztandarem, by umierać na polu bitwy nie jako żołnierz z pod obcego znaku, lecz jako żołnierz polski.

Było to w dniu 6 sierpnia, gdy sformowana w ten sposób drużyna pod moją komendą stała pod bronią, jako pierwsza kompanja kadrowa przyszłych wojsk polskich.

Były to nowe narodziny żołnierza polskiego.

W ciężkich przejściach, podczas cierniowej drogi na polach bitew, w więzieniach i obozach jeńców obchodzono tę rocznicę, jako święto żołnierskie. Dziś, gdy po raz pierwszy w wolnej i zjednoczonej Ojczyźnie nadchodzi dzień 6 sierpnia, szlę Wam wszystkim, jako najstarszy żołnierz obecnego pokolenia i Wódz Naczelny Wojsk Polskich swe pozdrowienie.

Czy w samotnym patrolu, czy w okopie strzeleckim, czy przy ćwiczeniach w garnizonie dnia tego wspomnijcie wszystkich tych naszych poprzedników, co zginęli na polach bitew lub

na poniewierce wygnań i tułaczek światowych. A zarazem niech pierś Wasza wzbierze dumą, żeście już nie niewolniki obcych, lecz swobodni obywatele wolnej Ojczyzny, wezwani do obrony Jej życia przed wszelkimi zakusami jakichkolwiek wrogów.

Żołnierze, Krew Waszych przodków pisała w dziejach smutne „nie zginęła“. Wy szczęśliwsi, krwią swą piszecie „Żyje“. I zginąć nie może.

Rozkaz przeczytać we wszystkich oddziałach Wojsk Polskich.

Warszawa, dnia 31. lipca 1919 r.

J. Piłsudski.

Wódz Naczelny.

XXIII.

*Pismo Naczelnego Wodza do Generała Hallera
i odpowiedź.*

Kochany Panie Generale!

W chwili ostatecznego zespolenia się oddziałów, sformowanych we Francji z armją polską, w chwili w której swoją pracą dania Ojczyźnie licznych szeregów żołnierza doprowadziłeś, Panie Generale, do chlubnego końca, czuję potrzebę wyrazić Panu w imieniu Ojczyzny serdeczne słowa uznania za Jego dotychczasową działalność.

Idej wykucia miecza polskiego był Pan szermierzem, jako twórca drużyn sokolich, które

już przed wojną światową poczęły się militaryzować, służył Pan tej myśli w atmosferze, w której rdzewiały serca i szabla polska, skazana — zdawało się — na los tylko pamiątki muzealnej.

Na odzew trąbki polskiej w sierpniu 1914 roku, na odzew tłumiony bezwołą i bezwiarą, stanął Pan bez wahania do szeregów strzeleckich. Uczestniczył Pan w bojach sławnej Karpackiej Brygady Legjonów, starając się usilnie o ochronę żołnierza polskiego od zmarnowania jego wysiłków i broniąc zawsze i wszędzie godności i honoru munduru polskiego, narażonych wtedy na uszczerbek co krok nieledwie.

Z tego okresu pozostaną na zawsze w miłym wspomnieniu wszystkich legionistów nasze wspólne walki nad Styrem, ramię przy ramieniu, walki, które zdobyły sobie chlubne karty w dziejach odrodzenia wojskowości polskiej.

Gdy potem zamiar stworzenia wojska niemiecko-polskiego wskutek mego rozkazu niezłożenia przysięgi, usłuchanego przez znaczną większość legionistów, spełził na niczem i gdy zostałem internowany w Magdeburgu, z prawdziwą ulgą i wzruszeniem, które, jak sędzę, podzielała ze mną cała Polska, dowiedziałem się o przejściu Brygady Pańskiej przez front i zerwaniu w ten sposób pęt niewolniczych.

W bitwie pod Kaniowem przypadło Panu, Panie Generale, w udziale szczęście zbrojnego zaprotestowania przeciw twórcom pokoju brzeskiego.

Rozpoczął Pan później nową pracę stworzenia wojska polskiego w warunkach korzystniejszych.

Dzięki gościnności i wydatnej pomocy Francji, bez wpływu na pracę któregośkolwiek z państw zaborczych, nawiązał Pan nic tradycji dawnych Napoleońskich Legjonów, co szły „z Włoch do Polski“.

Jeżeli okoliczności nie pozwoliły stanąć Pańskim oddziałom u boku swoich towarzyszy broni w pierwszych czasach tworzenia się państwa, w pierwszych najcięższych walkach o całość i granice Ojczyzny, to z tą chwilą, gdy Pańscy żołnierze znaleźli się na ojczystej ziemi, zadanie swoje wypełniły one tak, jak przystało na honor i dobrą sławę żołnierza Polski.

Praca Pańska organizacyjna we Francji pozwoliła nadto wybawić obywateli polskich od hańbiącej i poniżającej niewoli i dała im możliwość powrotu do ojczystej ziemi z bronią w rękę, nie jako jeńcom, ale jako żołnierzom.

Jestem przekonany, że praca Pana, Panie Generale, wytrwale i uporczywie zmierzająca ku wytworzeniu dla Polski własnej siły zbrojnej, praca prowadzona nieraz w najcięższych i najprzykrzejszych warunkach, zostanie na zawsze we wdzięcznej pamięci potomności i w sercach żołnierzy.

Co do mnie, sędzę, że będę wyrazicielem sądu powszechnego, gdy za tę pracę złożę serdeczne podziękowanie.

Zarazem zawiadamiam Pana, że poleciłem wciągnąć Pana do spisów oficerów wojska polskiego w randze generała broni (piechoty).

J. Piłsudski.

Odpowiedź Generała Hallera.

Do Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Wojsk Polskich:

Naczelniku!

Otrzymawszy pismo z daty Warszawa Belweder 30. sierpnia 1919, jako potwierdzenie ostatecznego zespolenia Armji Generała Hallera z Armią Polską, zorganizowaną w kraju, i wyraz uznania od Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa, serdeczne składał podziękowanie za te ciepłe słowa jakie w tem piśmie znalazłem, zwłaszcza w drogiem nam wszystkim wspomnieniu wspólnych walk i wysiłków.

Naczelniku! Idea jedna walki o niepodległość Polski wiodła nas i jednoczyła najlepsze jednostki, dlatego też idea ta zwyciężyć musiała.

Obecnie gdy wszystkie wojska polskie bez jakiegokolwiek różnicy tworząc siłę niezwyciężoną, utrwalają granice Państwa Polskiego pod Twoim przewodem — mam niepłonną nadzieję, że jak czyn zbrojny Legjonów Piłsudskiego był pierwszym zaraniem wskrzeszenia wojska, tak obecnie czyn pracy twórczej w budowaniu gmachu państwowego stanie się podwaliną nowożytniej państwowości polskiej, godnej tysiącletniego rozwoju kultury Narodu.

Jestem szczęśliwy, że mogłem w chwilach ciężkich zmagania się narodu dać Państwu Polskiemu i do dyspozycji Naczelnego Wodza w twardej szkole i twardym trudem wykute szeregi Armji, które dekret z dnia 27. czerwca 1919. Nr. 4374 nazwał Armją Generała Hallera.

W Armji tej zebrali się w ścisłym zespoleniu idei czynnej walki o niepodległość Ojczyzny Polacy z wychodźstwa Ameryki północnej i południowej i wszystkich krajów Europy, częstokroć już synowie emigrantów, ofiarą życia i mienia dając dowód ducha narodowego oraz ci wszyscy, którzy wyzwoleni z narzuconych obcych im więzów z radością pod ojczyste pośpieszyli sztandary.

Sądzę, że cały Naród Polski przekonał się, że nie osobista ambicja, ani jakiekolwiek uboczne zamiary, lecz jedynie i wyłącznie „Salus Reipublicae“ kierowały mną we wszystkich moich poczynaniach od chwili, gdy powziąłem zamiar organizowania wojska — i dlatego w tym uroczystym momencie zespolenia Wojsk Polskich za wyraz uznania wysiłków moich i podległych mi wojsk składam serdeczną podziękę, polecając gorąco opiece Narodu i Państwa sprawę rodzin żołnierzy i inwalidów, jak i tych żołnierzy starszych roczników, którzy po ukończeniu służby w Armji pozostaną w kraju lub udadzą się pod protekcją Państwa Polskiego zagranicę.

Polecam również gorąco jeszcze na obczyźnie pozostałe oddziały zwłaszcza 5. Dyw. Strzelców Kresowych na Syberji, którzy z utęsknieniem oczekują powrotu do kraju.

Zaznaczam również, że bez szczerzej pomocy Rzeczypospolitej francuskiej tudzież sympatycznego poparcia i uznania innych państw sprzymierzonych z trudnością by mi przyszło przeprowadzić zamierzoną pracę.

Zwłaszcza czynna pomoc w każdym kierunku, udzielana przez wojskowe sfery francuskie, jak również materialna pomoc społeczeństwa i instytucji amerykańskich, sympatyczne poparcie Anglii, a zwłaszcza zrozumienie sprawy i przychylne przez Rząd włoski ujęcie sprawy koncentracji żołnierzy Polaków w polskich obozach ćwiczebnych La Mandria di Chivasso i S-ta Maria pozwoliły mi przeprowadzić krajową Armję, zorganizowaną i wyekwipowaną zdolną do użycia jej w odpowiednim momencie.

Wobec tego proszę o oficjalne podziękowanie ze strony Rządu Polskiego tym, którzy mi udzielili powyższego poparcia.

J. Haller,
Dowódca Armji.

XXIV.

Uznanie dla francuskich oficerów.

W myśl postanowień Traktatu Pokojowego opuszczają oficerowie francuscy stanowiska oficerów i dowódców Armji Polskiej. Część ich wyjeżdża z Polski do ojczyzny, unosząc z sobą wspomnienie i świadomość pożytecznej i ogrom-

nej pracy, położonej dla dobra naszego kraju. Część ich pozostaje nadal w szeregach naszej armji, aby jako doświadczeni instruktorzy i wypróbowani doradcy współpracować nadal nad zbudowaniem Armji Polskiej. Rozstając się z tymi, co odjeżdżają, korzystam ze sposobności, ażeby wszystkim oficerom francuskim, którzy w myśl tradycyjnych węzłów, łączących nasze państwa pośpieszyli z najlepszą radą i najlepszą pomocą, wyrazić szczerą podziękę za ich dotychczasową znakomitą i płodną działalność.

Służyliście nam nie tylko wiedzą i poradą, ale sercem waszem i życiem. Ze wzruszeniem wspominam nazwiska tych, którzy pośpieszywszy z odsieczą polegli u kresów Rzeczypospolitej Polskiej. Pamięć kapitana Jeana Pourteau i por. Borisa Radat'a pozostanie wieczną na kartach historii naszej młodej armji, a krew francuska złączyła się ponownie z krwią polską, znacząc wieczne przymierze dwóch narodów.

Cześć Francuzom, poległym w obronie Polski, cześć rannym i podzięka żywym!

Dziękując wszystkim, którzy położyli zasługę przy organizowaniu Armji Polskiej, podkreślić muszę z gorącą wdzięcznością nazwiska generałów: Massenet'a, Odry, Bernard'a, Modelon'a, Petitdemange'a Champeaux, Bonnin'a, Tranié, których znakomita działalność wybiła się na plan pierwszy.

Oni wszyscy oddali naszej armji nieocenione usługi swą żelazną wolą, głęboką wiedzą i nie-
spożyтым trudem.

Zapewniam ich i wszystkich podległych im oficerów, oraz żołnierzy, że Armja Polska zachowa wdzięczną pamięć ich pracy i że nie, nawiązana w trudnych i ciężkich warunkach, zamieni się w żelazny węzeł, łączący nierozzerwalnie obydwie narody.

Warszawa, dnia 14. listopada 1919 r.

J. Piłsudski.

XXV.

Żołnierze!

Ubiegły rok pamiętnym będzie w naszych dziejach, jako pierwszy rok życia naszego na swobodzie.

Byliśmy dotąd sługami obcych, żyliśmy w poniewierce tak, że Polak znaczył to samo na świecie co niewolnik, a najśluszniesze nasze skargi odtrącano z niechęcią, jak się otrząsa od natrętnej i dokuczliwej muchy.

W tem położeniu trwaliśmy sto dwadzieścia lat. Nic więc dziwnego, że gdy i nam zaświeciło słońce wolności to wszyscy, nie wyłączając i bardzo wielu samych Polaków, patrzyli na nas dawnymi oczami.

Widzieli w nas naród słaby, wiecznie skarżący się na swoją niedolę, niebardzo zdolny do rządzenia sobą — ot tak, ani żyć, ani umierać!

Teraz minął rok naszej wolności. Rok pracy ciężkiej i żmudnej. Rok, podczas którego każdy z nas w swym zakresie miał złożyć dowód, do czego jest zdolna Polska, czy ma świat zmuszać do szacunku, czy lekceważenia.

Żołnierze! Rad jestem stwierdzić, że Wasza krwawa praca, że Wasz codzienny trud i znój przyczyniły się znakomicie do utrwalenia naszej swobody i podniesienia wartości Polski w świecie.

W pierwszej chwili zostaliśmy napadnięci i zagrożeni zewsząd przez złych sąsiadów przyzwyczajonych do naszej słabości.

Wasz to bagnet, Wasza szabla, Wasza pierś i krew odparły wszędzie zwycięsko nieprzyjaciół utrwały granice i pozwoliły wszystkim obywatelom Polski spokojnie pracować wewnątrz kraju,

Cześć Wam, Koledzy, za to i chwała!

Póki imię Polski nie zniknie na świecie, póki jedno serce polskie bić na nim będzie, póty nie zgaśnie serdeczna, wdzięczna pamięć o pierwszych żołnierzach swobodnej, niezależnej Polski.

Przyjdą po nas nowi żołnierze polscy, którzy co daj Boże, pracować będą w pokoju i pewności życia Ojczyzny. Nie będą już może żołnierzami z epoki burzy dziejowej.

Życzę Wam przy Nowym Roku, by wtedy ci przyszli koledzy przy swojej pracy mogli z Was brać przykład i w spokojnej wsi czy mieście z dumą Was wskazywali, mówiąc —

patrzcie, to jeden z tych, co ongiś słabej i wołającej o ratunek Ojczyźnie dał moc i trwałość życia.

Warszawa, dnia 31. grudnia 1919 r.

J. Piłsudski.

XXVI.

Oszczędność materjałów na froncie.

Przedłużający się stan wojny nakłada na armję nowy obowiązek ważny: obowiązek oszczędności.

Przeważna część zapotrzebowania armji musi być wciąż jeszcze pokrywana zagranicą, co utrudnia równowagę finansową wyczerpanego Państwa i nie pozwala zawsze rychło i skutecznie uzupełnić braków wyekwipowania i uzbrojenia.

Tylko bezwzględna oszczędność w gospodarce żywnością, bronią i amunicją zdoła utrzymać armję i nadal w gotowości bojowej. Uzdrowienie stosunków pod tym względem musi rozpocząć się natychmiast.

Niedopuszczalnem jest, by poszczególne dowództwa, oddziały i zakłady gromadziły u siebie i na swój wyłączny użytek zapasy żywności, ekwipunku, czy uzbrojenia, zaoszczędzone, lub zdobyte na nieprzyjacielu, względnie drogą rekwizycji, gdy równocześnie inne oddziały cierpią niedostatek. Czyni to oddział niezdolnym do ruchu lub zwiększa do granic nie dozwolonych jego tabor,

a dowodzi zupełnego niezrozumienia naszej ciężkiej sytuacji materialnej.

Ustać bezwzględnie musi marnotrawne szafowanie amunicją, co jest zawsze cechą armii źle dyscyplinowanej, ustać musi zakorzeniony zwyczaj kolekcjonowania broni przez pojedynczych oficerów.

Broń ta musi być ściągnięta!

Oszczędność we wszystkim, liczenie się z każdym nabojem i z każdym kęsem chleba musi stać się dla żołnierza przykazaniem, a rozrzutność i niezgadzające się z prawdą raporty o stanie posiadanych zapasów, poczytane być muszą za jeden z najcięższych grzechów żołnierskich.

Dowódcy wyższych jednostek od dowództwa dywizji (okręgu etapowego) począwszy, nakażą i dopilnują pod osobistą odpowiedzialnością, aby wszystkie ponad normę znajdujące się przy dowództwach, oddziałach i zakładach zapasy jakiegokolwiek rodzaju oraz magazyny broni (nawet przy kompanjach) — przekazano bezzwłocznie do urzędów dywizyjnych, względnie dalej do podstawowych magazynów etapowych, skąd będzie je można planowo i sprawiedliwie zużytkować.

Rozkaz ten podać do wiadomości natychmiast wszystkim dowództwom, oddziałom i zakładom.

Belweder, dnia 21. stycznia 1920 r.

J. Piłsudski,
Naczelnny Wódz.

XXVII.

Podziękowanie P. Majorowi Voruz Raoul.

Major francuskiego sztabu generalnego Raoul Voruz, przydzielony przez Misję Wojskową Francuską do Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich (Sztab Generalny) w charakterze doradcy Szefa Oddziału IV. w sprawie zaopatrzenia materialnego i transportowych, opuszcza po ośmiu miesiącach żmudnej a nader owocnej pracy wspomniane stanowisko.

Z nieklamany serdecznym żalem żegnam tego sprzymierzonego oficera, który żywiąc dla odradzającej się Polski i jej młodocianej armii szczerą przyjaźń i życzliwość, dzięki swym niepospolitym zdolnościom wojskowym, wiedzy i doświadczeniu, oddał nam — służąc zdrową poradą i skuteczną pomocą — nieocenione usługi.

Major Voruz, odznaczający się ponadto niezwykłą skromnością, uprzejmością i koleżeństwem, zaskarbił sobie w gronie oficerskim Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich powszechny szacunek i sympatię wszystkich, dlatego z tym większym żalem go żegnamy.

W uznaniu jego zasług i zalet wyrażam majorowi Voruz w imieniu służby narodowej najgorętsze podziękowanie i ślę za nim wraz z naszym staropolskiem „Bóg zapłać“ — „Szczęść Boże“ na dalszej drodze życia.

Warszawa, dnia 7. lutego 1920.

XXVIII.

*Pożegnalny Rozkaz Nacz. Wodza do żołnierzy
Polaków z Ameryki.*

Oddani pracy przy olbrzymich warsztatach Stanów Zjednoczonych, otoczeni bogatym rozkwitem życia i przepychem wspaniałych warunków, oraz nieobliczalnych możliwości, jakich tyle nastroczyła Ameryka — na pierwszy głos, na pierwsze wezwanie Polski porzuciliście wszystkie korzystne widoki przyszłości i wstąpiliście do polskich szeregów.

Jakiż to głos sprawił, że niepomni osobistych wygod, bezpieczeństwa i obfitych korzyści wybraliście ciężką służbę wojenną, zdala od waszych ognisk rodzinnych.

Jakiż to nakaz spowodował, że mogąc Waszą krwią, męstwem odwagą i życiem zasługiwać się wspaniałej stronie świata, tej, która Wam może dać obfity chleb, przyszliście tu służyć krajowi, który w porównaniu z Ameryką, jest krajem ubogim i doświadczonym przez los tysiącami cierpień i braków.

Tym głosem, tym nakazem nieodpartym była niezagłuszona w waszych sercach żadnem oddaleniem, żadną rozłąką wielką, szlachetna miłość Ojczyzny.

To właśnie najświętsze uczucie miłości Ojczyzny kazało Wam wybrać nasze szare polskie szeregi. To uczucie miłości Ojczyzny w każdym prawym Polaku obecne i najżywsze, kazało Wam przełamać wszystkie trudności i przybyć tu

i walczyć o wolność tej ziemi, która wydała Was, Waszych ojców i dziadów.

Pokazaliście raz jeszcze światu przykładem wszystkich naszych przodków rycerskich wiedzeni, że niemasz oddalenia, niemasz czasu, niemasz miejsca na świecie ogromnym, gdzieby do serc Polaków nie dotarł głos Ojczyzny wzywający ich do walki.

Walką i trudem, cierpieniem i krwią odnowiliście węzły, jakie Was łączą z Polską. Wróciwszy do siedzib i na pola Waszej dawnej pracy krzewcie wszędzie pośród ziomków tę miłość, która Wam przyświecała w ciężkich latach wojny by tak, jak w tym okresie do Was, w każdym następnym do Waszych dzieci i wnuków zawsze mógł trafić przez wszystkie morza i odległości głos Ojczyzny, wzywającej swych synów do czynu.

Dn. 20. marca 1920 r.

J. Piłsudski.

